

## Lucjusz Anneusz Seneka

Jakiś czas temu znalazłem w księgarni *Myśli* Seneki (w tłumaczeniu i opracowaniu prof. Stanisława Stabryły). Fragmenty dobrych rad, których Seneka udzielał swoim bliskim (w tym również cesarzowi Neronowi), budzą respekt swoją mądrością i – chciałoby się powiedzieć – szlachetnością. Przypomnę kilka.

- Przyjmując dary Losu, pamiętaj, że dano ci je bez gwarancji.
- Nikomu nie da się uniknąć kary za to, że się urodził.
- Gubimy się, naśladując innych: oddzielmy się tylko od tłumu, a wrócimy do zdrowia.
- Sprawy ludzkie nie idą aż tak dobrze, żeby podobało się większości to, co lepsze.
- Często starzec pochylony wiekiem nie ma innego dowodu na to, że żył tak długo, jak tylko liczbę przeżytych lat.
- O ile lepiej jest nie urodzić się, niżeli znaleźć się w liczbie urodzonych na nieszczęście wszystkich!
- Nie ten jest biedny, kto posiada mało, lecz ten, kto pragnie więcej.
- Nie stawaj się podobny do złych ludzi dlatego, że jest ich wielu.
- Tak ustanowiła natura, że cokolwiek urosło na cudzym strachu, samo nie jest odeń wolne.
- Nieludzkie to słowo „zemsta”, choć przecież uznawane za synonim sprawiedliwości.
- Miałki i nędzny to człowiek, który ugryziony, gryzie.
- Wszelkie bezczelne, zuchwałe i tyrańskie usiłowania przeciw mędrcom są daremne.
- Broń posterunku, który ci wyznaczyła Natura! Jaki to posterunek? – pytasz. Prawdziwego człowieka.

\* \* \*

Piękne to zasady, godne filozofa.

Książkę po przeczytaniu odłożyłem na półkę. Ale nie tak dawno wziąłem ją ponownie do ręki i tym razem spojrzałem na przedmowę, pióra prof. Stabryły. Można tam znaleźć skrócony życiorys mędrca. Seneka był nie tylko wybitnym pisarzem i moralistą. Był również ważnym politykiem działającym na dworze cesarów. Kolej jego losu, jak zwykle w takich przypadkach, były zawikłane. Cudem uniknął śmierci z rąk Kaliguli, wskutek intryg skazany na wygnanie za jego następcy, po kolejnej zmianie władzy powrócił na dwór jako wychowawca młodego Nerona. W czasie niepełnoletności Nerona sprawował nawet najwyższą władzę w imperium (historycy oceniają, że był to świetny okres w historii Rzymu), po czym pozostał wpływowym doradcą cesarza. I cóż się okazuje: O ile w czasie sprawowania władzy trudno filozofowi coś zarzucić, to podczas wygnania, a także gdy był już tylko doradcą władcy, naruszył – i to bardzo poważnie – zasady, które głosił w swoich pismach. Wymiermy dwa bezceństwa (bo chyba nie można tego inaczej nazwać), jakie popełnił ten wielki moralista, gdy zaangażował się czynnie w politykę. Gdy przebywał na wygnaniu, napisał bezwstydnie wiernopoddańcze pisma, w których

wychwalał swoich prześladowców: cesarza Klaudiusza i jego żonę Messalinę, oraz atakował ich wrogów (nic mu to zresztą nie pomogło, wrócił do Rzymu dopiero po zmianie władzy). Gdy zaś został doradcą tyrańca, zrobił coś naprawdę okropnego: po podstępny zamordowaniu przez Nerona własnej matki (Agrypiny), to właśnie Seneka podjął się napisania wyjaśnienia, kłamliwie opisującego okoliczności jej śmierci. Neron złożył je następnie w Senacie, aby oczyścić się w oczach opinii publicznej.



Antikensammlung, Berlin

Zapewne czyny te Seneka popełnił wbrew swojej woli, „pod naciskiem okoliczności”, być może ratując życie. Ale jak to się ma do wzniesłego twierdzenia, że „wszelkie bezczelne, zuchwałe i tyrańskie usiłowania przeciw mędrcom są daremne”?

Myślę, że to interesujący przyczynek do powracającej od czasu do czasu współczesnej dyskusji o roli uczonych w polityce („PAUza” 347). Jak widać, problem jest bardzo stary.

Mamy tutaj kolejną ilustrację, dzisiaj już dość banalnego stwierdzenia, że politykę i mocne zasady moralne trudno pogodzić i że najczęściej polityka góruje nad przyzwoitością. Zrezygnowani, zdążyliśmy już tę smutną rzeczywistość zaakceptować, wykazując daleką idącą tolerancję dla polityków naruszających zasady etyczne w imię, tak czy inaczej pojętej, „racji stanu”. Ale przecież od uczonych, szczególnie od moralistów i filozofów, chciałoby się wymagać czegoś więcej. Okazuje się, że nic z tego. Gdy uczony ma raz wejść w tryb władzy, musi poddać się zasadom tam obowiązującym. Czyli służyć władcy, zgodnie z jego interesem. Zasady idą w ką, udział we władzy staje się priorytetem.

Czy jest jakieś wyjście z tej pułapki? Być może przykład Seneki wskazuje, że mędrzec ma szansę zachowania swych zasad pod warunkiem, że stanie na CZELE hierarchii politycznej. Wówczas, przynajmniej teoretycznie, może podejmować decyzje samodzielnie i działać zgodnie ze swoim poczuciem przyzwoitości (sumieniem?)<sup>1</sup>. Gdy jednak zmuszony jest podporządkować się decyzjom przywódcy (lub środowiska politycznego), zostaje wcześniej lub później skłoniony do postępowania, którego będzie się kiedyś wstydził. Jeżeli zaś odmówi, zostanie wyeliminowany.

Oczywiście mówimy tylko o uczciwych ludziach nauki, którzy zachowali jeszcze poczucie przyzwoitości i pragną utrzymać szacunek swojego środowiska. Bo tymi, którzy poddali się całkowicie potężnej namiętności, jaką jest władza, i korzystając z jej słodczy ignorują wszystkie zasady, a zwłaszcza przykazanie „nie mów fałszywego świadectwa...”, nie warto się chyba zajmować. Oni nie będą wstydzili się niczego, poza utratą władzy.

Flirt z polityką to dla uczzonego niebezpieczna sprawa. W dodatku bardzo trudno się z niego wyplątać. Jak pisał André Malraux: z władzą nie można flirtować, trzeba ją poślubić. A rozwód – wiadomo – sprawa skomplikowana.

ABBA

<sup>1</sup> Inna sprawa, czy tak działając, potrafi się na tej pozycji utrzymać.